

HANS-HERMANN HOPPE

TEORIA SOCJALIZMU
I KAPITALIZMU

EKONOMIA, POLITYKA
I ETYKA

Przełożył Paweł Nowakowski

Instytut Ludwiga von Misesa
Wrocław 2015

Seria: Biblioteka myśli wolnościowej

Tytuł oryginału: *A Theory of Socialism and Capitalism.
Economics, Politics and Ethics*

Copyright © 2010 Ludwig von Mises Institute, USA,
published under the Creative Commons Attribution License 3.0.

www.mises.org

Copyright © 2015 Instytut Edukacji Ekonomicznej im. Ludwiga von Misesa, Wrocław

www.mises.pl

Tłumaczenie: Paweł Nowakowski

Redakcja naukowa przekładu: Marcin Zieliński

Redakcja serii: Marcin Zieliński

Korekta: Elżbieta Michalak, Mateusz Benedyk

Indeks: Anna Gruhn

Projekt okładki i stron tytułowych: Marta Ozdarska

ISBN 978-83-65086-00-6

Instytut Edukacji Ekonomicznej
im. Ludwiga von Misesa
pl. Strzelecki 20
50-224 Wrocław
www.mises.pl
mises@mises.pl

Łamanie: PanDawer
pandawer@pandawer.pl

Wydanie pierwsze

Spis treści

Od tłumacza	VII
Podziękowania	XI
ROZDZIAŁ 1	
Wprowadzenie	1
ROZDZIAŁ 2	
Własność, kontrakt, agresja, kapitalizm, socjalizm	7
ROZDZIAŁ 3	
Socjalizm typu sowieckiego	21
ROZDZIAŁ 4	
Socjalizm typu socjaldemokratycznego	41
ROZDZIAŁ 5	
Socjalistyczny charakter konserwatyzmu	67
ROZDZIAŁ 6	
Socjalistyczny charakter inżynierii społecznej oraz podstawy analizy ekonomicznej	97
ROZDZIAŁ 7	
O etycznym uzasadnieniu kapitalizmu oraz o tym, dlaczego socjalizmu nie można obronić na gruncie moralności	129
ROZDZIAŁ 8	
Socjopsychologiczne podstawy socjalizmu, czyli teoria państwa	149
ROZDZIAŁ 9	
Produkcja kapitalistyczna i problem monopolu	171
ROZDZIAŁ 10	
Produkcja kapitalistyczna i problem dóbr publicznych	193
Bibliografia	223
Indeks osób	233

Od tłumacza

Dzieła takie, jak traktat Hansa-Hermanna Hoppego *Teoria socjalizmu i kapitalizmu* spotyka się dziś bardzo rzadko. Podczas gdy – w dobie szczególnej specjalizacji – naukowcy zajmują się coraz mniejszymi wycinkami rzeczywistości, Hoppe dotyka w swej pracy podstawowych problemów z zakresu kilku dziedzin wiedzy. Dzięki interdyscyplinarnemu podejściu prezentuje całościowy, konsekwentny i systematyczny obraz koncepcji na temat rzeczywistości społecznej i działającego w jej ramach człowieka, które uznaje za niepodważalne. Czyni to z dużym rozmachem, nie pozostawiając żadnej kwestii bez odpowiedzi, czy choćby z niewielkimi wątpliwościami. Jego argumentacja jest dość jasna, logiczna i – co dla tego autora charakterystyczne – apodyktyczna.

Służy temu specyficzny sposób dociekań, rozpropagowany zwłaszcza przez oświeceniowych racjonalistów, czyli metoda aksjomatyczno-dedukcyjna, przyjęta też przez austriacką szkołę w ekonomii i część wywodzących się z niej libertarian, tak zwanych austrolibertarian, do których należy także Hoppe. Opierając się na twierdzeniach uznanych za prawdziwe na takiej podstawie, że sama próba zaprzeczenia im zakłada pośrednio ich prawdziwość, autor dedukuje, czyli wyprowadza drogą logicznych operacji myślowych, radykalne wnioski na temat rzeczywistości. Najbardziej doniosłym jest ten mówiący o braku możliwości usprawiedliwienia instytucji państwa. Hoppe sytuuje się więc na pozycji libertarianina anarchokapitalistycznego, postulującego zastąpienie wszelkich funkcji państwa usługami świadczonymi na wolnym rynku, opartymi na dobrowolnych umowach „naturalnych właścicieli”.

Głównym polem dociekań *Teorii socjalizmu i kapitalizmu* jest ekonomia, ze szczególnym uwzględnieniem ekonomii politycznej. Czytelnik zapoznaje się również z analizami problemów politologicznych, teoriopoznawczych oraz etycznych. Wspomnianego braku możliwości usprawiedliwienia państwa dowodzi więc Hoppe zarówno na kanwie ekonomii, twierdząc, że rynek dba o potrzeby konsumentów znacznie efektywniej niż państwo, jak i na polu etyki, głosząc tezę, że państwo jest ponadto instytucją opartą na agresji. I to właśnie głównie ze względu na rozdział

siódmy, w którym autor prezentuje swą oryginalną koncepcję etyczną, praca ta jest obecna w świadomości radykalnych leseferystów. Nie chodzi bynajmniej o samą tezę, wszak zniesienie instytucji państwa postulują wszyscy anarchokapitaliści, lecz o jej uzasadnienie. Skrajnie apodyktyczna próba udowodnienia tej tezy, zakładająca nawet niemożność argumentowania przeciw niej i oparta na Misesowskim aksjomacie działania oraz Apelowsko-Habermasowskim a priori argumentacji, została odebrana w środowisku radykalnych zwolenników wolnego rynku albo bardzo pozytywnie, albo bardzo negatywnie. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że jest to najbardziej kontrowersyjna część pracy i tak zapewne będzie traktowana przez czytelników.

Bardzo istotną część tej publikacji stanowią rozdziały od trzeciego do szóstego, w których Hoppe prezentuje po kolei różne odmiany socjalizmu i przedstawia argumenty przeciwko nim. Trzeba podkreślić, że mimo programowego podejścia metodologicznego, w ramach którego dowodzenie oparte na materiale empirycznym nie ma charakteru przesądzającego o słuszności danych argumentów, autor przywołuje liczne fakty, mające stanowić przykład zgodności jego dedukcyjnego rozumowania z danymi empirycznymi. W znaczący sposób zwiększa to atrakcyjność jego narracji, która dzięki powiązaniu z faktami zyskuje dodatkowe walory poznawcze. Analizę socjalizmów rozpoczyna Hoppe od najlepiej znanej sowieckiej odmiany tego ustroju, po czym przechodzi do równie dobrze już poznanej formy socjaldemokratycznej, by w dalszej kolejności poddać analizie system, który nazywa „socjalizmem konserwatyzmu”, stawiając tym samym tezę, że konserwatyzm stanowi szczególny przypadek socjalizmu.

Zdaje się, że to właśnie ten pogląd Hoppego jest szczególnie niedostrzegany w ocenach jego twórczości. Podobnie jest w Polsce, choć trudno się dziwić czytelnikom znającym twórczość tego uczonego tylko z tych jego nielicznych tekstów, które zostały wcześniej przetłumaczone na język polski. Również referenci, badacze i komentatorzy myśli Hoppego nie zwracają uwagi na wspomniany rozdział prezentowanej tu pracy. Wyjątkiem jest monografia Tomasza Teluka¹, przy czym z jednej strony dostrzega on Hoppego krytykę konserwatyzmu w *Teorii socjalizmu i kapitalizmu*, lecz z drugiej przechodzi obok tego faktu dość obojętnie, skoro mimo wszystko uznaje go za anarchistycznego konserwatystę. W każdym razie teza o „socjalizmie konserwatyzmu” powinna być uwzględniona znacznie szerzej. Sytuacja ta jest o tyle interesująca, że większość przynajmniej polskich

¹ Zob. T. Teluk, *Koncepcje państwa we współczesnym libertarianizmie*, Gliwice 2009.

sympatyków twórczości Hoppego to monarchiści, tradycjoniści i inni konserwatyści, a sam autor nazywany jest w Polsce właśnie „anarchokonserwatystą”. Przy czym trzeba mieć na uwadze, że do niejasności interpretacyjnych przyczynia się głównie sam Hoppe, gdyż w pierwszej opublikowanej w naszym kraju pracy tego myśliciela, czyli w dziele *Demokracja – bóg, który zawiódł*, stwierdza on, że „konserwatyści muszą być dzisiaj (...) libertarianami oraz (...) libertarianie muszą być konserwatystami”², dokonując jakby zmiany w sposobie rozumienia przez siebie konserwatyizmu. W każdym razie warto odnotować, że nie jest to wszystko, co ma on do powiedzenia na temat konserwatyizmu. Należy mieć to na uwadze, tym bardziej że od tezy z *Teorii socjalizmu i kapitalizmu* Hoppe się do tej pory wprost nie odciął. Ostatnim rodzajem socjalizmu analizowanym w pracy jest ten odwołujący się do inżynierii społecznej, on również zostaje poddany druzgocącej krytyce.

Na koniec trzeba powiedzieć parę słów na temat aktualności *Teorii socjalizmu i kapitalizmu*. Po raz pierwszy wydano ją w roku 1989, z czego wynika, że Hoppe przygotowywał ją jeszcze w realiach Europy pojałtańskiej. Stąd materiał empiryczny, na którym się opierał, dotyczy minionego już ładu geopolitycznego i ustrojowego naszego kontynentu. Niemniej jednak zmianie uległo jedynie to, że nie o wszystkich zaprezentowanych danych można dziś powiedzieć, iż odwołują się do aktualnych procesów. Stały się one materiałem historycznym, lecz ich prawdziwość nie została zachwiana i nadal obrazuje procesy, do których może dojść, i dochodzi, również we współczesnym świecie oraz w każdych okolicznościach, ponieważ Hoppe wypowiada się o sprawach uniwersalnych.

Traktat ten dowodzi erudycji autora i jego dojrzałości intelektualnej. Owocem tego jest całościowy i stanowczy punkt widzenia na temat rzeczywistości społecznej. Zwłaszcza czytelników, którzy nie zetknęli się wcześniej pisarstwem Hoppego, praca ta z pewnością zaintryguje i pobudzi do przemyśleń oraz – być może – zmiany pewnych sposobów ujmowania otaczającej nas rzeczywistości.

Paweł Nowakowski

Warszawa, listopad 2014

² H.H. Hoppe, *Demokracja – bóg, który zawiódł. Ekonomia i polityka demokracji, monarchii i ładu naturalnego*, tłum. W. Falkowski, J. Jabłecki, Warszawa 2006.

Podziękowania

Podczas pracy nad tym traktatem korzystałem z pomocy trzech instytucji. Największe wsparcie finansowe otrzymałem ze stypendium Heisenberga, przyznanego mi przez Niemieckie Stowarzyszenie Badawcze (DFG) na okres od 1982 do 1986 roku. To właśnie w tym czasie ukończyłem tę pracę. Dodatkowego wsparcia udzieliło mi Bolońskie Centrum Zaawansowanych Studiów Międzynarodowych związane z Uniwersytetem Johnsa Hopkinsa, gdzie jako profesor wizytujący spędziłem rok akademicki 1984/1985. Wykłady, które tam wygłosiłem, posłużyły za podstawę tej pracy. Ostatnią instytucją, którą chciałbym tu wymienić, jest Centrum Studiów Libertariańskich, od którego otrzymałem najserdeczniejszą i pozbawioną zbędnego formalizmu pomoc podczas pobytu w Nowym Jorku w roku akademickim 1985/1986, kiedy moje badania przybrały postać finalną.

Największe wyrazy wdzięczności kieruję do mojego nauczyciela i przyjaciela, Murraya N. Rothbarda. Trudno mi wyrazić, jak wiele zawdzięczam jego naukowemu i osobistemu przykładowi. Przeczytał on wstępną wersję mojej pracy, opatrując ją nieocenionymi komentarzami. Nasze niekończące się dyskusje stały się dla mnie niewyczerpanym źródłem inspiracji, a jego entuzjazm nieustanną zachętą do pracy. Jemu, a także wspomnianym wcześniej instytucjom winien jestem szczere podziękowania.

ROZDZIAŁ 1

Wprowadzenie

To studium z zakresu ekonomii, polityki oraz moralności socjalizmu i kapitalizmu jest systematycznym traktatem z dziedziny teorii politycznej. Przy zastosowaniu interdyscyplinarnego podejścia omówię w nim główne problemy ekonomii politycznej i filozofii politycznej: to, jak należy zorganizować społeczeństwo, by sprzyjało tworzeniu bogactwa i eliminowaniu biedy oraz w jaki sposób można stworzyć sprawiedliwy porządek społeczny.

Będę jednak cały czas podnosić i wyjaśniać także problemy społeczne i polityczne w węższym, bardziej potocznym znaczeniu tych terminów. Jednym z głównych celów tego traktatu jest rozwinięcie i opisanie kategorii ekonomicznych i moralnych oraz charakterystycznego dla nich procesu argumentacji, co jest niezbędne do analizy i oceny jakiegokolwiek istniejącego empirycznie systemu społecznego czy politycznego, zrozumienia bądź poddania krytyce każdego procesu zmiany społecznej oraz wyjaśnienia czy próby zinterpretowania podobieństw i różnic pod względem struktury społecznej dwóch albo większej liczby społeczeństw.

Traktat ten wyjaśnia, że tylko za pomocą teorii – ekonomicznej lub moralnej, która nie wywodzi się z doświadczenia, lecz czerpie z logicznie niepodważalnego twierdzenia (które jest czymś innym niż „arbitralnie postulowany aksjomat”) i prowadzi w *stricte* dedukcyjny sposób (choć może odwoływać się dodatkowo do pewnych wyraźnie sformułowanych założeń empirycznych i empirycznie sprawdzalnych) do logicznie niepodważalnych wniosków (które w związku z tym nie muszą być już empirycznie sprawdzane), możliwe staje się uporządkowanie i zinterpretowanie pozornie chaotycznego i nazbyt złożonego zbioru niepowiązanych, wyizolowanych faktów czy opinii dotyczących rzeczywistości społecznej w celu sformułowania adekwatnego, spójnego systemu pojęciowego z zakresu ekonomii lub moralności. Mam nadzieję, że uda mi się pokazać, iż bez

takiej teorii ekonomia polityczna i filozofia polityczna byłyby skazane na poszukiwania po omacku, prowadzące w najlepszym razie do powstania arbitralnych opinii odnoszących się do potencjalnych przyczyn takiego lub innego zjawiska, albo wyższości jednego rozwiązania nad innym, to jest opinii, których antytezy można by zasadniczo obronić równie łatwo jak je same (co oznacza, że tak naprawdę nie można ich obronić wcale!).

W pracy tej rozwinę w szczególności teorię własności i praw własności. Wykażę, że socjalizm, który bynajmniej nie jest wynalazkiem dziewiętnastowiecznego marksizmu, będąc od niego znacznie starszym, musi zostać skonceptualizowany jako zinstytucjonalizowana ingerencja lub agresja przeciwko własności prywatnej i prywatnym roszczeniom do własności (*property claims*). Z kolei kapitalizm to system społeczny oparty na wyraźnym poszanowaniu własności prywatnej i na pozbawionej agresji, kontraktowej wymianie pomiędzy prywatnymi właścicielami. Wynika z tego, co rozjaśni lektura niniejszego traktatu, że muszą w takim razie istnieć różne typy i stopnie socjalizmu oraz kapitalizmu, a więc możliwy jest różny poziom poszanowania lub ignorowania praw własności prywatnej. Społeczeństwa nie są po prostu kapitalistyczne albo socjalistyczne. Właściwie wszystkie istniejące społeczeństwa są do pewnego stopnia socjalistyczne (nawet niewątpliwie bardzo kapitalistyczne w porównaniu z większością krajów Stany Zjednoczone są, jak pokażę, bardzo socjalistyczne, a ponadto poziom socjalizmu wzrasta tam w miarę upływu czasu).

Jednym z celów tej książki jest zatem pokazanie, że ogólny poziom socjalizmu, czyli ogólny poziom ingerencji w prawa własności w danym kraju, wyjaśnia ogólny poziom tamtejszego bogactwa. Im bardziej socjalistyczny jest system w danym kraju, tym bardziej skrępowany jest proces tworzenia nowego bogactwa oraz utrzymywania istniejącego i tym biedniejszy *ceteris paribus* ten kraj będzie¹. Fakt, że Stany Zjednoczone są ogóln-

¹ Aby uniknąć już na samym początku wszelkich nieporozumień, chciałbym podkreślić, że w świetle prezentowanej tutaj tezy ogólny poziom bogactwa danego społeczeństwa będzie rosł względnie (czyli szybciej niż w przeciwnym razie), kiedy ogólny poziom socjalizmu będzie się zmniejszał. Na przykład standard życia w Stanach Zjednoczonych poprawi się (wzrośnie szybciej niż w przeciwnym razie), jeśli zostaną tam wprowadzone w życie rozwiązania bardziej kapitalistyczne (dotyczy to również Niemiec i innych krajów). Wyjaśnienie względnego położenia (jeśli chodzi o ogólny poziom bogactwa) różnych społeczeństw w danym czasie jest jednak zadaniem nieco innym, ponieważ wówczas „*ceteris*” oczywiście niekoniecznie pozostaje „*paribus*”, a na ogólny poziom bogactwa danego społeczeństwa wpływają też zjawiska inne niż poziom socjalizmu. Na przykład na obecny poziom bogactwa danego społeczeństwa ogromny wpływ ma jego historia. Społeczeństwa są bogate lub biedne

nie bogatsze od Europy Zachodniej, a Niemcy zachodnie od wschodnich, można wytłumaczyć niższym poziomem socjalizmu. Podobnie można wyjaśnić fakt, że Szwajcaria jest zamożniejsza od Austrii albo że Anglia, będąca w XIX wieku najbogatszym krajem świata, staje się teraz – jak trafnie się to ujmuje – zacofana.

Lecz nie będę się tutaj zajmować wyłącznie wpływem danych rozwiązań na ogólny poziom bogactwa ani też jedynie ekonomiczną stroną problemu. Po pierwsze, przy analizie różnych typów socjalizmu, dla których istnieją rzeczywiste, historyczne przykłady (przykłady, których bardzo często nie nazywa się socjalizmem, tylko nadaje się im atrakcyjniejsze nazwy²), istotne jest wyjaśnienie, dlaczego i w jaki sposób *każda* interwencja bez względu na wielkość lub obszar wywiera określony, destrukcyjny wpływ na strukturę społeczną. Patrzący się na problem powierzchownie i niewprawny obserwator, zaślepiony natychmiastowym „pozytywnym” skutkiem konkretnej interwencji, może tego nie dostrzegać. Mimo to ów negatywny wpływ występuje. Z pewnym opóźnieniem doprowadzi do pojawienia się problemów w innym miejscu struktury społecznej, liczniejszych lub poważniejszych od tych pierwotnie rozwiązanych przez akt interwencji. Zatem na przykład bardzo dobrze widoczne pozytywne skutki polityki socjalistycznej, jak „tania żywność”, „niskie czynsze”, „darmowe” to i tamto, nie biorą się po

nie tylko z powodu obecnych, ale również przeszłych uwarunkowań, w zależności od tego, czy wcześniejsze pokolenia akumulowały, czy też niszczyły kapitał. Może się zatem zdarzyć, że społeczeństwo, które jest obecnie bardziej kapitalistyczne, będzie wciąż znacznie biedniejsze od społeczeństwa bardziej socjalistycznego. Rzekomo paradoksalne skutki mogą wystąpić również z tego powodu, że społeczeństwa mogą się różnić (i różnią się) pod względem innych, dawnych lub obecnych czynników wpływających na tworzenie bogactwa. Poszczególne społeczeństwa mogą się różnić i różnią się pod względem etyki pracy i (lub) dominującego światopoglądu oraz zwyczajów. Różnice te mogą stanowić i stanowią przyczynę rozbieżności (albo podobieństw) pod względem tworzenia bogactwa w społeczeństwach, w których poziom socjalizmu jest podobny (bądź różny). Zatem najprostszym i najlepszym sposobem zilustrowania ważności tezy, że we wszelkich porównawczych analizach społecznych poziom socjalizmu musi być odwrotnie skorelowany z poziomem bogactwa, byłoby porównanie społeczeństw, które z wyjątkiem różnic pod względem poziomu socjalizmu są *paribus* pod względem historii i obecnych cech socjopsychologicznych, albo przynajmniej podobne, jak na przykład zachodnie i wschodnie Niemcy. W tym przypadku przewidywany skutek rzeczywiście ukazuje się w sposób najbardziej radykalny, co zostanie przedstawione w dalszej części pracy.

² Nawiasem mówiąc, „socjalizm” w Stanach Zjednoczonych określany jest mianem „liberalizmu”. Socjalista czy socjaldemokrata, określający siebie tam mianem „liberała”, nie zniósłby nazwania go „socjalistą”.

prostu znikąd i nie są oderwane od pozostałych zjawisk. Są to zdarzenia, za które trzeba jakoś zapłacić: mniejszymi porcjami i gorszej jakości jedzeniem, niedoborami mieszkaniowymi, niszczeniem budynków, slumsami, kolejkami w sklepach i korupcją, a także niższym standardem życia, ograniczeniem tworzenia kapitału i (lub) zwiększoną jego konsumpcją. Ponadto należy zwrócić uwagę na fakt o wiele mniej widoczny, ale prawie zawsze ujmowany jako „pozytywny”: mówi się mianowicie, że Niemcy ze wschodu mają większe poczucie solidarności i przywiązują większą wagę do takich wartości jak rodzina, krewni czy przyjaciele niż ich bardziej „indywidualistyczni” i egoistyczni zachodni Niemcy pobratymcy. Nie jest to jednak pojedynczy, wyizolowany, niemożliwy do przeanalizowania fakt. Takie odczucia są wynikiem systemu społecznego charakteryzującego się ciągłymi niedoborami i ograniczonymi możliwościami samodzielnej poprawy własnej sytuacji. We wschodnich Niemczech w celu wykonania nawet najprostszego, rutynowego zadania, takiego jak naprawa domu, które w innych krajach nie wymaga niczego poza wykonaniem połączenia telefonicznego, trzeba polegać znacznie bardziej na relacjach „osobistych” (a nie bezosobowych relacjach biznesowych). Tam, gdzie „publiczny” wymiar życia znajduje się pod stałą obserwacją „społeczeństwa”, konieczna staje się ucieczka w prywatność.

W dość drobiazgowy sposób analizować będę tu określone destrukcyjne skutki: 1) tradycyjnej marksistowskiej polityki nacjonalizowania bądź uspołeczniania środków produkcji, a właściwie wywłaszczania prywatnych właścicieli środków produkcji; 2) rewizjonistycznej socjaldemokratycznej polityki egalitarnej redystrybucji dochodu; 3) konserwatywnej ukierunkowanej polityki zachowania *status quo* za pomocą regulacji obejmujących gospodarkę i zachowania ludzi oraz kontroli cen; a także 4) technokratycznego systemu pragmatycznej, cząstkowej inżynierii oraz interwencji społecznej i ekonomicznej.

Wymienione tu rodzaje rozwiązań politycznych, które mam zamiar po kolei przeanalizować, ani nie są zupełnie jednorodne, ani też wzajemnie się nie wykluczają. Każde z nich może zostać wprowadzone w życie w różnym zakresie, dla każdego z nich istnieją różne sposoby działania i można do pewnego stopnia je ze sobą łączyć. Właściwie w każdym społeczeństwie wprowadzane są w życie wszystkie te rozwiązania, co wynika z oddziaływania różnorodnych sił politycznych, których wpływ i natężenie różni się w zależności od okresu. Powodem poddania ich oddzielnej analizie (pamiętając oczywiście o tym, że nie wszystkie kwestie mogą być omówione jednocześnie) jest to, że stanowią one odbicie postulatów

związanych z łatwo dającymi się wyróżnić grupami społecznymi, ruchami, ugrupowaniami i tak dalej, a każde z tych rozwiązań politycznych wpływa na ogólny poziom bogactwa w nieco inny sposób.

Bynajmniej nie będę tutaj analizował socjalizmu jedynie z perspektywy ekonomicznej. Oczywiście socjalizm, w szczególności w swojej odmianie marksistowskiej, czy też „naukowej”, od zawsze pretenduje do miana lepszego ustroju gospodarczego (nie mówiąc już o wszystkich innych jego rzekomych zaletach) niż tak zwana „anarchia produkcji” występująca w kapitalizmie³. Jednak system socjalistyczny nie upadnie tylko dlatego, że zostanie dowiedzione, iż w rzeczywistości prawdziwe jest twierdzenie odwrotne i ustrój ten jest źródłem zubożenia, nie zaś bogactwa. Z pewnością dla większości ludzi, gdy to zrozumieją, socjalizm traci wiele na swojej atrakcyjności. Jednakże zdecydowanie nie można mówić o jego przegranej w sporze na argumenty, dopóki możliwe będzie twierdzenie, że – bez względu na jego *ekonomiczną* wydajność – reprezentuje on wyższy poziom moralności, jest bardziej sprawiedliwy oraz ma lepsze podstawy etyczne.

Można mieć jednak nadzieję, że dzięki dokładnemu przeanalizowaniu właściwych dla różnych odmian socjalizmu teorii własności, traktat ten wyjaśni, iż nie ma nic bardziej odległego od prawdy. Wykażę, że owa teoria własności nie zdaje nawet pierwszego rozstrzygającego testu (warunku koniecznego, jeśli nie wystarczającego), nakazanego przez takie reguły ludzkiego zachowania, które byłyby moralnie uzasadnione lub możliwe do uzasadnienia. Test ten, przedstawiony przez tak zwaną złotą regułę lub podobny do niej Kantowski imperatyw kategoryczny, wymaga, by reguła, która ma zostać uznana za sprawiedliwą, była *uniwersalna* i dotyczyła każdej osoby w ten sam sposób. Reguła taka nie może określać różnych praw ani obowiązków dla różnych kategorii ludzi (nie może na przykład przyznawać rudowłosym innych praw niż pozostałym członkom społeczeństwa albo też przyznawać różnych praw kobietom i mężczyznom), ponieważ naturalnie taka „partykularna” reguła nie mogłaby zostać, nawet co do zasady, uznana przez wszystkich za uczciwą. Jednak partykularne reguły – typu „ja mogę uderzyć ciebie, ale tobie nie wolno uderzyć mnie” – leżą, co wyjaśni ten traktat, u podstaw wszystkich znanych w dziejach form socjalizmu. Nie tylko pod względem ekonomicznym, ale także moralnym socjalizm okazał się błędnie zaprojektowanym systemem organizacji społecznej. To kapitalizm,

³ Przypomnijmy sobie chociażby oświadczenia powtarzane od początku komunizmu sowieckiego aż do czasu Chruszczowa, że świat kapitalistyczny wkrótce zostanie prześcignięty pod względem gospodarczym!

system społeczny wprost oparty na poszanowaniu własności prywatnej i na kontraktowych stosunkach między prywatnymi właścicielami, jest mimo powszechnie złej reputacji bezapelacyjnie lepszy. Wykażę, że teoria własności właściwa dla kapitalizmu nie tylko zdaje pierwszy test na „uniwersalizację”, ale również stanowi logiczny warunek wstępny (niem. *die Bedingung der Möglichkeit*) każdego uzasadnienia argumentacyjnego (*argumentative justification*). Ktoś, kto argumentuje za *jakimś rozwiązaniem*, a zwłaszcza za pewnymi normami, które mają być uznane za uczciwe, musi przynajmniej *implicite* uznawać ważność (*validity*) norm własności właściwych dla kapitalizmu. Zaprzeczanie uniwersalnej ważności tych norm i argumentowanie za socjalizmem jest zatem działaniem wewnętrznym sprzecznym.

Zrekonstruowanie reguł moralnych leżących u podstaw własności prywatnej i jej etycznego uzasadnienia prowadzi zatem do dalszej oceny socjalizmu oraz, jak się okaże, również instytucji państwa, której istnienie zależne jest od opodatkowania i wymuszonego członkostwa (obywatelstwa), podobnie jak wcielenie w życie socjalistycznych idei w kwestii własności. Wobec braku jakichkolwiek poważnych powodów natury ekonomicznej czy moralnej, przemawiających za koniecznością ich istnienia, socjalizm i państwo zostaną sprowadzone do zjawisk o znaczeniu jedynie socjopsychologicznym i w tym kontekście będą wyjaśniane.

Rozważania te sprowadzą dyskusję ponownie na tory ekonomii. W ostatnich rozdziałach podejmuję się konstruktywnego zadania przedstawienia działania czysto kapitalistycznego porządku społecznego, który stanowi wymaganą względami moralnymi i ekonomicznymi alternatywę dla socjalizmu. Ścisłej rzecz ujmując, rozdziały te będą poświęcone analizie tego, w jaki sposób system społeczny oparty na etyce własności prywatnej zmierzyłby się z problemem monopolu i produkcji tak zwanych dóbr publicznych, a zwłaszcza produkcji bezpieczeństwa, czyli policji i usług sądowniczych. Twierdzą, że wbrew powszechnym w literaturze ekonomicznej opiniom na temat monopolu i dóbr publicznych, żaden z tych problemów nie istnieje, a nawet gdyby któryś z nich wystąpił, to i tak nie dowodziłoby to istnienia defektów systemu czysto rynkowego. To porządek kapitalistyczny, zawsze, bez wyjątku i z konieczności, zaspokaja w najbardziej efektywny sposób najpilniejsze potrzeby dobrowolnych konsumentów, włącznie z policją i sądownictwem. W tym momencie argumentacja zatoczy pełne koło, a proces obalania intelektualnej wiarygodności socjalizmu na polu moralności i ekonomii zostanie tym samym zakończony.

ROZDZIAŁ 2

Własność, kontrakt, agresja, kapitalizm, socjalizm

Przed przystąpieniem do bardziej fascynującej analizy różnych rozwiązań politycznych z punktu widzenia teorii ekonomii i filozofii politycznej konieczne jest przedstawienie i wyjaśnienie podstawowych pojęć używanych w tej pracy. Pojęcia wyjaśnione w tym rozdziale, takie jak własność, kontrakt, agresja, kapitalizm i socjalizm, mają charakter tak podstawowy, tak fundamentalny, że nie można wręcz uniknąć posługiwania się nimi choćby *implicite*. Niestety jednak to, że przy analizie wszelkich ludzkich działań i (lub) relacji interpersonalnych nie można uniknąć posługiwania się tymi pojęciami, nie oznacza jeszcze, że osoby posługujące się nimi dobrze je rozumieją. Zdaje się, że tak nie jest.

Z tego powodu, że na przykład pojęcie własności jest na tyle podstawowe, iż każdy zdaje się natychmiast je rozumieć, większość ludzi nigdy się nad nim głębiej nie zastanawia i w konsekwencji potrafi podać co najwyżej bardzo ogólnikową definicję własności. Jednakże opieranie analizy na nieprecyzyjnie sformułowanych lub obranych definicjach i budowanie na ich podstawie złożonego systemu myślowego może prowadzić tylko do intelektualnej katastrofy. Początkowe nieścisłości i luki w pojęciach przenikają dalej, wypaczając wszystko to, co zostanie z nich wywiedzione. Aby tego uniknąć, musimy zatem na samym początku wyjaśnić pojęcie własności.

Obok pojęcia działania *własność* jest najbardziej podstawową kategorią w naukach społecznych. Właściwie wszystkie inne pojęcia, które zostaną wprowadzone w tym rozdziale – agresja, kontrakt, kapitalizm i socjalizm – można zdefiniować w odniesieniu do własności: *agresja* to agresja przeciw własności, *kontrakt* to pozbawiona agresji relacja między właścicielami, *socjalizm* to zinstytucjonalizowana polityka agresji przeciw własności, a *kapitalizm* to zinstytucjonalizowana polityka poszanowania własności i umów.

Zacznijmy od objaśnienia warunku wstępnego, który jest konieczny, by wyłoniło się pojęcie własności⁴. Aby można było o niej mówić, musi zaistnieć rzadkość dóbr. Gdyby nie istniała rzadkość, a wszystkie dobra były tak zwanymi dobrami wolnymi, których wykorzystanie przez jedną osobę w dowolnym celu w żadnym razie nie wykluczałoby (tudzież nie kolidowało ani nie ograniczało) możliwości posługiwania się nimi przez inne osoby lub w innym celu, to własność nie byłaby potrzebna. Gdyby dzięki rajskiej obfitości bananów moje obecne ich spożycie nie uszczuplało w żaden sposób mojego przyszłego ich zapasu (możliwego spożycia) ani obecnego lub przyszłego zapasu tych owoców u jakiegokolwiek innej osoby, to wyznaczenie praw własności, w tym przypadku do bananów, byłoby zbyteczne. Aby konieczne stało się rozwinięcie pojęcia własności, dobra muszą być rzadkie, przez co możliwe jest powstawanie konfliktów w kwestii ich użycia. Funkcją praw własności jest zatem unikanie możliwych sporów w kwestii korzystania z rzadkich zasobów przez przypisanie praw wyłącznego posiadania. Własność jest zatem pojęciem normatywnym, zaprojektowanym w celu umożliwienia bezkonfliktowych interakcji poprzez określenie wzajemnie wiążących reguł postępowania (norm) w kwestii użycia rzadkich zasobów⁵. Łatwo zauważyć, że rzeczywiście występuje rzadkość dóbr – dóbr wszelkiego rodzaju i wszędzie – a zatem oczywiście jest potrzeba istnienia praw własności. Prawdę powiedziawszy, pojęcie własności musiałyby powstać, nawet gdybyśmy żyli w ogrodzie Eden, gdzie występowałyby obfitość wszystkiego, co potrzebne jest nie tylko do podtrzymania życia, ale również do zaspokojenia każdego możliwego kaprysu. Nawet bowiem w tych „idealnych” okolicznościach rzadkim

⁴ Por. D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tłum. Cz. Znamierowski, Warszawa 2005, zwł. s. 569; tenże, *Badania dotyczące zasad moralności*, tłum. M. Filipczuk, T. Teszner, Kraków 2005; L. Robbins, *Political Economy: Past and Present*, London 1977, zwł. s. 29–33.

⁵ Nawiasem mówiąc, *normatywny* charakter pojęcia własności pozwala zrozumieć również wystarczający warunek wstępny jego pojawienia się. Oprócz rzadkości musi istnieć „racjonalność działających”, co oznacza, że ci, którzy podejmują działania, muszą być zdolni do porozumiewania się, dyskusowania, sprzecznania się, a w szczególności *muszą być zdolni do angażowania się w argumentację w kwestii problemów normatywnych*. Gdyby nie ta zdolność komunikacji, nie byłoby po prostu miejsca dla pojęć normatywnych. Nie po to definiujemy prawa własności, aby uniknąć sporów w kwestii użytkowania rzadkich zasobów na przykład ze słoniem, gdyż nie możemy z nim wejść w argumentację i dlatego nie potrafimy dojść z nim do porozumienia w kwestii praw posiadania. Unikanie przyszłych sporów w takiej sytuacji jest wyłącznie problemem *technicznym* (a nie normatywnym).

zasobem wciąż pozostawałoby ciało każdej istoty ludzkiej i dlatego istniałaby potrzeba ustalenia reguł własności, jeśli chodzi o użycie ludzkich ciał. Ludzie nie przywykli do myślenia o swoim ciele w kategoriach rzadkiego dobra, ale gdy przywołamy na myśl możliwie najbardziej idealne okoliczności, czyli ogród Eden, to z pewnością zauważymy, że ciało jest faktycznie *pierwowzorem* rzadkiego dobra, gdyż w celu uniknięcia sporów w kwestii jego wykorzystania muszą zostać w jakiś sposób określone prawa własności, to jest prawa wyłącznego posiadania.

Właściwie dopóki człowiek działa⁶, a więc dopóki celowo stara się zmienić subiektywnie postrzegany i oceniany jako mniej satysfakcjonujący stan rzeczy na taki, który wydaje mu się bardziej zadowalający, dopóty działanie jego z konieczności wymagać będzie dokonania wyboru w kwestii posłużenia się jego ciałem. Z kolei z tym, że człowiek wybiera, preferuje pewną rzecz lub stan nad inny, w oczywisty sposób wiąże się to, że nie może doświadczyć wszystkiego – każdej możliwej przyjemności czy też zaspokojenia każdej możliwej potrzeby – w tym samym czasie, a raczej musi poświęcić coś, co uważa za mniej wartościowe, by osiągnąć coś, co uważa za bardziej wartościowe⁷. Zatem człowiek, dokonując wyboru, zawsze ponosi koszty – wyrzeka się możliwych przyjemności z tego powodu, że środki potrzebne do ich osiągnięcia są rzadkie i woli je przeznaczyć do alternatywnego użytku, dającego mu nadzieję na rezultat ceniony wyżej niż ten, z którego osiągnięcia zrezygnował⁸. Nawet w ogrodzie Eden nie mógłbym *równocześnie* jeść jabłka, palić papierosa, pić, wspinać się na drzewo, czytać książki, budować domu, bawić się ze swoim kotem, prowadzić samochodu i tak dalej. Musiałbym dokonywać wyborów i mógłbym wykonywać te czynności po kolei, ponieważ mogą korzystać tylko z jednego ciała, aby te czynności wykonywać i osiągać z tego satysfakcję. Nie mam do czynienia z obfitością ciał, co pozwalałoby mi na osiągnięcie

⁶ Należy podkreślić, że człowiek nie może celowo *nie* działać, gdyż nawet próba niedziałania, czyli decyzja, aby niczego *nie* robić i pozostać w dotychczasowej pozycji lub stanie, sama w sobie kwalifikowałaby się jako działanie, co sprawia, że twierdzenie, iż człowiek działa, jest apriorycznie prawdziwe, a więc nie może zostać podważone przez doświadczenie, gdyż każdy, kto próbowałby je obalić, musiałby tym samym dokonać wyboru i, chcąc nie chcąc, zrobić konkretny użytek ze swojego ciała.

⁷ Por. L. von Mises, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, tłum. W. Falkowski, Warszawa 2007, zwł. cz. I; M.N. Rothbard, *Ekonomia wolnego rynku*, t. 1–3, tłum. R. Rudowski, Warszawa 2007–2008; L. Robbins, *Nature and Significance of Economic Science*, London 1935.

⁸ Na temat pojęcia kosztu zob. zwł.: J.M. Buchanan, *Cost and Choice*, Chicago 1969; L.S.E. *Essays on Cost*, red. J.M. Buchanan, G.F. Thirlby, Indianapolis 1981.

wszelkich możliwych rodzajów zadowolenia równocześnie i tym samym wszechogarniającej błogości. Ponadto byłbym ograniczony przez rzadkość również pod innym względem: jeśli rzadki zasób, jakim jest „ciało”, nie jest niezniszczalny i nie cechuje się wiecznym zdrowiem i siłą, lecz stanowi organizm o ograniczonym okresie życia, to dobrem rzadkim jest również czas. Gdy poświęcę czas na osiągnięcie celu A, będę miał mniej czasu na osiągnięcie pozostałych celów. A im więcej czasu zabiera osiągnięcie pożądanego rezultatu, tym wyższy jest koszt oczekiwania i tym większe musi być spodziewane zadowolenie, by koszt ten miał uzasadnienie.

Zatem z tego powodu, że ciało i czas są dobrami rzadkimi, nawet w ogrodzie Eden musiałyby zostać wprowadzone regulacje własności. Gdyby takich regulacji nie było i przy założeniach, że żyje tam więcej niż jedna osoba, że zakres działań mieszkających tam ludzi się pokrywa oraz że nie istnieje w ich przypadku przedustawna harmonia i synchronizacja interesów, nieuniknione stałyby się konflikty w kwestii posługiwania się ciałami poszczególnych ludzi. Mógłbym na przykład chcieć użyć swego ciała, by czerpać przyjemność z wypicia filiżanki herbaty, podczas gdy ktoś inny mógłby chcieć rozpocząć z moim ciałem romans, uniemożliwiając mi tym samym wypicie herbaty, a także zmniejszając ilość czasu, który pozostałby mi na zrealizowanie innych swoich celów przy użyciu tego ciała. Aby uniknąć tego rodzaju możliwych konfliktów, należy sformułować reguły wyłącznego posiadania. Właściwie dopóki zachodzić będą działania, dopóty istnieć będzie konieczność ustalenia norm własności.

Aby utrzymać jasność wyводу i nie zagłębiać się w rozpraszające szczegóły, założmy na razie, że rzeczywiście zamieszkujemy ogród Eden, w którym rzadkimi zasobami są wyłącznie: ciała, miejsca, w których owe ciała się znajdują, i czas. Co pierwowzór rzadkiego dobra, czyli ciało, może nam powiedzieć na temat własności i jej pojęciowych derywatów?

Mimo że w świecie, w którym istnieje tylko jeden typ rzadkiego dobra, możliwe są co do zasady wszelkie rodzaje norm regulujących wyłączne posiadanie rzadkich środków (można na przykład wprowadzić regułę mówiącą, że „w poniedziałki ja określłam, w jaki sposób mogą być użyte nasze ciała, we wtorki ty określasz ich użytkowanie” i tak dalej), to z pewnością prawdopodobieństwo, że zostanie rzeczywiście zaproponowana i zaakceptowana, nie jest dla każdej z nich takie samo. Zdaje się, że najlepiej będzie rozpocząć analizę od normy własności, która została by najprawdopodobniej uznana przez mieszkańców Edenu za „naturalne stanowisko” w kwestii wyznaczenia praw wyłącznego posiadania ciał. Dla ścisłości, na tym etapie argumentacji nie interesuje nas jeszcze etyka,

problem moralnego uzasadnienia norm. Chociaż w istocie zamierzam później przedstawić argumenty przemawiające za tym, iż tylko stanowisko naturalne można obronić na gruncie moralności, i jestem przekonany, że stanowisko to jest naturalne, *ponieważ* można je na gruncie moralności obronić, to na tym etapie termin „naturalny” nie ma żadnych moralnych konotacji. Oznacza po prostu socjopsychologiczną kategorię, stosowaną w celu wskazania, że stanowisko to cieszyłoby się prawdopodobnie największym poparciem opinii publicznej⁹. Naturalność tego stanowiska faktycznie znajduje odzwierciedlenie również w tym, że gdy mówimy o ciałach, właściwie nie możemy uniknąć posługiwania się wyrażeniami własnościowymi (sygnalizującymi posiadanie). Mówiąc o ciele, mamy zazwyczaj na myśli ciało konkretnej osoby: moje ciało, twoje, jego i tak dalej (nawiasem mówiąc, tak samo jest wtedy, kiedy mówimy o działaniach!), i nikt nie ma najmniejszego problemu, by rozróżnić, co jest moje, co twoje i tak dalej. W takiej sytuacji ludzie wyraźnie przypisują tytuły własności i rozróżniają prawdziwych właścicieli rzadkich zasobów.

Jakie jest zatem naturalne stanowisko w kwestii własności, wynikające z naturalnego sposobu mówienia o ciałach? Każda osoba ma wyłączne prawo posiadania swojego ciała w granicach jego powierzchni. Każdy może posłużyć się swoim ciałem w taki sposób, jaki uważa za najlepszy dla swoich natychmiastowych albo długookresowych interesów, pomyślności czy satysfakcji, jeśli tylko nie ingeruje w prawa innych osób do kontrolowania sposobu posługiwania się swoimi ciałami. Z „posiadaniem” swojego ciała wiąże się prawo do poproszenia innej osoby (oraz prawo do wyrażenia zgody na to), by wykonała wobec tego ciała jakieś działanie. Oznacza to, że moje prawo do robienia ze swoim ciałem wszystkiego, co tylko chcę, obejmuje prawo do proszenia o i pozwalania innym na posługiwanie się moim ciałem, uwielbianie go, badanie, wstrzykiwanie lekarstw lub narkotyków, zmienianie jego wyglądu fizycznego, a nawet uderzanie, niszczenie lub zabicie, jeśli będę tego chciał i się na to godził. Interpersonalne relacje tego rodzaju będą nazywane *wymianami kontraktowymi*. Charakteryzuje je zgoda w kwestii posłużenia się rzadkimi zasobami, opierająca się na wzajemnym respektowaniu i uznawaniu, pozostającej domeną wszystkich

⁹ Warto tu wspomnieć, że ważność całego tego wywodu oczywiście nie zależy w żadnym wypadku od poprawności zakwalifikowania stanowiska naturalnego jako „naturalnego”. Nawet gdybyśmy uznali tak zwane stanowisko naturalne jedynie za arbitralny punkt wyjścia, to nasza analiza i tak zachowałaby ważność. Terminy nie mają znaczenia. Liczy się tylko to, czym w rzeczywistości jest stanowisko naturalne i co oznacza. Niniejsze analizy skupiają się wyłącznie na *tym* problemie.

wymieniających się partnerów, wyłącznej kontroli każdego z nich nad swoim ciałem. Chociaż *retrospektywnie* wymiana kontraktowa niekoniecznie może się okazać korzystna dla każdego z osobna i wszystkich razem biorących w niej udział (mój wygląd po operacji może mi się nie podobać, nawet jeśli chirurg zrobił z moją twarzą dokładnie to, co mu poleciłem), to z definicji jest dla każdego jej uczestnika zawsze i z konieczności korzystna *ex ante*. W przeciwnym bowiem razie wymiana by się po prostu nie odbyła.

Gdyby jednak doszło do działania, które narusza lub zmienia fizyczną integralność ciała innej osoby wbrew jej woli i polega na posługiwaniu się tym ciałem w sposób tej osobie nieodpowiadający, to działanie to zgodnie z naturalnym stanowiskiem w kwestii własności określono by mianem *agresji*¹⁰. Z agresją mamy do czynienia, gdy jakiś człowiek próbuje zaspokoić swój popęd seksualny albo skłonności sadystyczne, gwałcąc lub bijąc ciało innej osoby bez jej wyraźnej zgody. Z agresją mamy do czynienia również wtedy, gdy jakiś człowiek zostaje fizycznie powstrzymany od wykonywania przy użyciu swojego ciała pewnych czynności, które mogą *nie odpowiadać* innej osobie, takich jak noszenie różowych skarpet lub kręconych włosów, czy też codzienne upijanie się albo filozofowanie po wcześniejszym spaniu (zamiast na odwrót), ale które same w sobie nie zmieniają fizycznej integralności ciała jakiegokolwiek innej osoby¹¹. A zatem z definicji akt agresji zawsze i z konieczności oznacza, że osoba dokonująca tego aktu zwiększa swoje zadowolenie kosztem zadowolenia innej osoby.

¹⁰ Co istotne, termin „agresja” jest tu używany bez konotacji oceniających. Dopiero w dalszej części tego traktatu dowiodę, że agresja, zdefiniowana jak wyżej, rzeczywiście jest z moralnego punktu widzenia niemożliwa do obrony. Nazwy są puste. Istotne jest tylko, czym rzeczywiście jest to, co nazywamy agresją.

¹¹ Kiedy będę omawiał problem uzasadnienia moralnego w rozdziale siódmym, zwrócę uwagę na istotność poczynionego tutaj rozróżnienia na agresję naruszającą czyjaś integralność *fizyczną* oraz agresję naruszającą integralność czyjegoś systemu wartości, której nie zaklasyfikuję jako agresji. Tutaj wystarczy zauważyć, że w przypadku *każdej* teorii własności (nie tylko opisanego tu stanowiska naturalnego) istnieje pewnego rodzaju techniczna konieczność wyznaczenia granic praw własności danej osoby w odniesieniu do praw własności innej osoby przy użyciu *fizycznych, obiektywnych i możliwych do intersubiektywnego ustalenia* terminów. W przeciwnym razie podmiot działania nie mógłby stwierdzić *ex ante*, czy dane jego działanie stanowiłoby agresję, czy też nie. W takiej sytuacji reguły własności nie spełniałyby swojej funkcji społecznej, polegającej na umożliwieniu bezkonfliktowej interakcji, po prostu z przyczyn technicznych.

Jakie racje przemawiają za naturalnym stanowiskiem w kwestii własności? U podłoża naturalnej teorii własności leży koncepcja wyznaczania praw wyłącznego posiadania na podstawie istnienia obiektywnego, możliwego do intersubiektywnego ustalenia związku między właścicielem i posiadaną własnością oraz *mutatis mutandis* uznawania za agresywne wszelkich roszczeń do własności, na poparcie których można przywołać jedynie czysto subiektywne świadectwo. Podczas gdy mogę bronić swojego roszczenia do własności swojego ciała, powołując się na obiektywny fakt, że jako pierwszy to ciało zamieszkiwałem – że byłem jego pierwszym użytkownikiem – to na nic podobnego nie może powołać się nikt inny, kto chciałby kontrolować moje ciało. Nikt nie może nazwać mojego ciała produktem swojej woli, podczas gdy ja mogę twierdzić, że jest ono wytworem mojej. Roszczenie sobie prawa do określania sposobu użytkowania rzadkiego zasobu, jakim jest „moje ciało”, przez tych, którzy się nim nie posługują i go nie wytworzyli, opierałoby się wyłącznie na ich subiektywnej opinii, na słownej deklaracji, że sprawy powinny wyglądać tak, a nie inaczej. Oczywiście takie słowne roszczenia mogą (i bardzo prawdopodobne, że zawsze będą) wskazywać też na pewne *fakty* („jestem starszy, jestem bystrzejszy, jestem biedniejszy, jestem bardzo wyjątkowy i tak dalej!”), by w ten sposób się uprawomocnić. Jednak tego rodzaju fakty nie wskazują (i nie mogą wskazywać) na jakąkolwiek obiektywną więź między danym rzadkim zasobem i daną osobą (osobami). Na podobnej podstawie można zarówno dowieść posiadania przez daną osobę danego zasobu, jak i je wykluczyć. Te roszczenia do własności, niczym nieuzasadnione, zaświadczające o istnieniu jedynie czysto werbalnych związków między posiadającymi a posiadanymi przez nich rzeczami, w świetle naturalnej teorii własności określa się mianem agresywnych. Dla porównania, swoje roszczenie do własności swojego ciała mogę poprzeć istnieniem naturalnie określonej więzi. Moje ciało zostało *wytworzone*, a wszystko, co wytworzone (w przeciwieństwie do rzeczy „danych”), cechuje się logicznie określonym związkiem z pewnym indywidualnym wytwórcą (bądź indywidualnymi wytwórcami). Moje ciało zostało wytworzone *przez mnie*. Aby uniknąć wszelkich nieporozumień, należy podkreślić, że „wytworzenie” nie oznacza „stworzenia z niczego” (w końcu moje ciało jest także rzeczą daną przez naturę). Oznacza planowane zmienianie rzeczy danej przez naturę, przekształcanie natury. Nie oznacza też „przekształcenia każdego z jego elementów” (w końcu moje ciało ma wiele elementów, z którymi nigdy niczego nie zrobiłem!). Oznacza natomiast przekształcenie rzeczy w ramach jej granic, włącznie z nimi albo bez nich, czyli

ujmując to dokładniej – utworzenie dla rzeczy linii granicznych. I w końcu „wytwarzanie” nie oznacza realizowanego w sposób ciągły procesu produkcji (przecież czasami śpię i moje ciało z pewnością nie jest wówczas wytworem podejmowanych przeze mnie działań). Mówiąc o wytworzeniu rzeczy, mam na myśli po prostu to, że została ona wytworzona w przeszłości i jako taka może zostać rozpoznana. To właśnie takie roszczenia do własności, które wywodzą się z przeszłych zdarzeń, wyznaczają granice twórczych wysiłków, a także wskazują na określone jednostki będące wytwórcami, są roszczeniami „naturalnymi” lub „nieagresywnymi”¹².

Istota kapitalizmu i socjalizmu powinna być już dość klarowna. Przed ostatecznym opuszczeniem ogrodu Eden powinienem przyjrzeć się jeszcze *konsekwencjom* wprowadzenia do raju elementów posiadania opartego na agresji, co pomoże nam w przystępnym objaśnieniu głównego problemu ekonomicznego i społecznego, obecnego w każdej rzeczywistej odmianie socjalizmu istniejącego w świecie wszechobecnej rzadkości (bardziej szczegółowa analiza tych odmian socjalizmu będzie przedmiotem moich rozważań w dalszej części tej książki).

Nawet w krainie mlekiem i miodem płynącej ludzie bez wątpienia mogliby wybierać różne style życia, wyznaczać sobie różne cele, kierować się różnymi standardami co do kierunku rozwoju swojej osobowości i dążyć do różnych osiągnięć. To prawda, że ze względu na obfitość wszystkiego nie trzeba by było pracować, aby przeżyć. A przedstawiając rzecz jaskrawo, wciąż można by jednak wybierać pomiędzy nałogowym pijaństwem a karierą filozofa, co oznacza, by ująć to bardziej technicznie, że działająca osoba mogłaby wybierać, czy wykorzystać swoje ciało w sposób dający jej bardziej lub mniej natychmiastową satysfakcję, czy też użyć go do takich działań, które przyniosłyby owoce dopiero w bardziej lub mniej odległej przyszłości. Decyzje pierwszego rodzaju można

¹² Warto wspomnieć, że prawo posiadania mające swoje źródło w produkcji podlega naturalnemu ograniczeniu tylko wówczas, gdy jak w przypadku dzieci wytworzona rzecz sama w sobie jest innym podmiotem działania – wytwórcą. Według naturalnej teorii własności dziecko, kiedy tylko się urodzi, jest – tak samo, jak każda inna osoba – właścicielem swojego ciała. Stąd dziecko nie tylko może oczekiwać, że nie dotknie go fizyczna agresja, lecz jako właściciel swojego ciała ma w szczególności prawo opuścić swoich rodziców, gdy tylko jest fizycznie zdolne od nich uciec, i wyrazić sprzeciw wobec ich ewentualnych prób ponownego ujęcia go. Rodzice mają do swego dziecka jedynie pewne specjalne prawa – wynikające z ich wyjątkowej pozycji jako producentów dziecka – w stopniu, w jakim mogą (i nikt inny) w sposób prawowity przypisać sobie rolę przedstawicieli dziecka, kiedy nie jest ono fizycznie zdolne do ucieczki i sprzeciwu.

nazwać „decyzjami konsumpcyjnymi”. Z kolei decyzje o zrobieniu ze swego ciała użytku, z którego korzyść pojawia się wyłącznie w czasie późniejszym, a więc wybory podjęte z myślą o nagrodzie lub zadowoleniu spodziewanym w bardziej lub mniej odległej przyszłości i wymagające od działającego podmiotu pogodzenia się z przykrością (*disutility*) oczekiwania (gdyż czas jest rzadki!) można nazwać „decyzjami inwestycyjnymi”, czyli decyzjami o inwestowaniu w „kapitał ludzki”, w kapitał uosobiony w fizycznym ciele¹³. Załóżmy teraz, że zostaje wprowadzone posiadanie oparte na agresji. Podczas gdy wcześniej każda osoba była wyłącznym właścicielem swojego ciała i mogła sama decydować, czy zostać pijakiem, czy też filozofem, teraz zostaje wprowadzony w życie system, który ogranicza lub wręcz znosi prawo osoby do decydowania o sposobie wykorzystania swojego ciała, przenosząc je częściowo bądź w pełni na inną osobę, która nie jest naturalnie powiązana z tym ciałem w przeciwieństwie do jego wytwórcy. Jakie byłyby tego konsekwencje? Różny może być zasięg zniesienia prywatnego posiadania swojego ciała. Możliwe jest, że nieproducenci będą przez cały czas dysponować prawem do określania wszystkich sposobów posługiwania się ciałami innych osób albo też to ich prawo będzie ograniczone do pewnych okresów i (lub) obszarów, przy czym ograniczenia te mogą być elastyczne (w tym możliwa jest również sytuacja, że nieproducenci będą mieć prawo do zmiany krępujących ich regulacji wedle własnego uznania) lub ustalone raz na zawsze. A zatem konsekwencje mogą być oczywiście bardziej lub mniej drastyczne! Jednak bez względu na stopień uspołecznienie posiadania zawsze i z konieczności wywołuje dwa rodzaje konsekwencji. Po pierwsze, pojawiają się konsekwencje „ekonomiczne” w węższym tego słowa znaczeniu – następuje spadek inwestycji w kapitał ludzki, rozumianych w sposób zdefiniowany wcześniej. W gestii naturalnego właściciela ciała pozostaje cały czas podjęcie decyzji o tym, czy pozostać przy życiu, czy też popełnić samobójstwo, bez względu

¹³ Na temat przykrości pracy i oczekiwania por. teorię preferencji czasowej, za którą opowiada się Mises: L. von Mises, *Ludzkie działanie*, rozdz. 5, 18, 21; tenże, *Socjalizm*, tłum. S. Sękowski, Kraków 2009, s. 130–147; M.N. Rothbard, *Ekonomia wolnego rynku*, t. 2, rozdz. 6, 9; E. von Böhm-Bawerk, *Kapitał und Kapitalzins: Positive Theorie des Kapitals*, Meisenheim 1967; F. Fetter, *Capital, Interest, and Rent*, Kansas City 1976. Krytyczną ocenę terminu „kapitał ludzki”, a zwłaszcza absurdalnego postrzegania tego terminu przez niektórych ekonomistów ze szkoły chicagowskiej (zwl. G. Becker, *Human Capital*, New York 1975), można znaleźć w: A. Rubner, *The Three Sacred Cows of Economics*, New York 1970.

na to, jak bardzo ograniczone będzie jego prawo posiadania. Ale z tego powodu, że nie może on już dłużej sam i bez przeszkód ze strony innych ludzi decydować, jak posługiwać się swoim ciałem, zaczyna przypisywać mu mniejszą wartość. Zadowolenie, czyli dochód psychiczny, który może czerpać ze swojego ciała, korzystając z niego na różne sposoby, zmniejszy się z powodu ograniczenia wachlarza dostępnych dla niego opcji. Jednak – przy założeniu o danej skłonności do ponoszenia kosztów w zamian za spodziewane nagrody czy korzyści – z tego powodu, że każde działanie z konieczności pociąga za sobą koszt (co już wyjaśniono), naturalny właściciel staje wobec sytuacji, w której musi obniżyć koszt działania i dostosować go do zmniejszonego oczekiwanego dochodu. W ogrodzie Eden istnieje tylko jedna możliwość zmniejszenia kosztów: skrócenie czasu oczekiwania, ograniczenie przykrości oczekiwania i obranie kierunku działania, który daje nadzieje na szybszy dochód. W ten sposób wprowadzenie posiadania opartego na agresji skutkuje pojawieniem się tendencji do ograniczania decyzji inwestycyjnych i sprzyja decyzjom konsumpcyjnym. Aby przedstawić rzecz jaskrawo, skutkuje to tendencją do przemieniania się filozofów w pijaków. Kiedy groźba interwencji w prawa naturalnego właściciela istnieje ciągle, to tendencja ta jest trwała i bardziej wyraźna. Słabnie natomiast wtedy, gdy groźba ta jest ograniczona do pewnych okresów lub obszarów. W każdym jednak razie stopa inwestycji w kapitał ludzki jest mniejsza niż wtedy, gdy prawo naturalnych właścicieli do wyłącznej kontroli nad ich ciałami pozostaje nienaruszone i absolutne.

Po drugie, pojawiają się konsekwencje „społeczne”. Wprowadzenie elementów posiadania opartego na agresji pociąga za sobą zmianę w strukturze społecznej – pod względem osobowości czy typów charakteru. Z porzuceniem naturalnej teorii własności wiąże się ewidentnie redystrybucja dochodu. Obniża się dochód psychiczny, osiąganym przez osoby użytkujące naturalnie „własne” ciała, wyrażające siebie poprzez swoje ciała i czerpiące z tego zadowolenie, *natomiast* rośnie dochód psychiczny tych osób, które dokonują inwazji na ciała innych. Względnie trudniejsze i bardziej kosztowne staje się czerpanie satysfakcji z użytkowania swojego ciała bez atakowania ciał należących do innych, względnie łatwiejsze zaś i mniej kosztowne – osiągnięcie satysfakcji przy użyciu ciał innych osób do własnych celów. Sam ten fakt nie pociąga za sobą jeszcze żadnej zmiany społecznej. Jednak przy empirycznym założeniu, że do ludzkich pragnień należy chęć instrumentalnego wykorzystywania ciał należących do innych osób w celu osiągnięcia satysfakcji ich kosztem,

choć owo pragnienie może nie budzić się w każdym i w tym samym stopniu, ale pojawia się u pewnych osób od czasu do czasu, w pewnym zakresie i prawdopodobnie może być tłumione albo rozbudzone lub wspierane przez pewne rozwiązania instytucjonalne, pewne konsekwencje są nieuchronne. Z pewnością też założenie to jest prawdziwe. Dlatego redystrybucja szans na zdobycie dochodu musi skutkować tym, że w celu osiągnięcia osobistego zadowolenia większa liczba ludzi będzie używać agresji, i (lub) tym, że coraz więcej ludzi będzie coraz bardziej agresywnych, czyli że będzie dochodziło do coraz częstszych zmian zachowań z nieagresywnych na agresywne i w konsekwencji do powolnych zmian osobowości ludzi. Z kolei owa zmiana w strukturze charakterologicznej, w moralnym usposobieniu społeczeństwa, prowadzi do dalszego spadku inwestycji w kapitał ludzki.

Wskazując na dwa przywołane tu rodzaje konsekwencji, przedstawiłmy najbardziej podstawowe powody, dla których pod względem ekonomicznym socjalizm jest gorszym systemem regulacji własnościowych. W dalszych analizach socjalistycznych rozwiązań politycznych będziemy raz za razem przywoływać te dwa rodzaje konsekwencji. Pozostaje nam tylko wyjaśnić naturalną teorię własności w odniesieniu do rzeczywistego świata powszechnie występującej rzadkości, ponieważ stanowi on punkt wyjścia dla wszystkich form rzeczywistego socjalizmu.

Chociaż między ciałami a pozostałymi rzadkimi zasobami istnieją pewne oczywiste różnice, to wprowadzenie i zastosowanie odpowiednich rozróżnień pojęciowych nie powinno przysparza trudności. W odróżnieniu od ciał, które nigdy nie mogą być „nieposiadane” i zawsze mają swojego naturalnego właściciela, wszystkie inne rzadkie zasoby mogą rzeczywiście być nieposiadane, o ile będą pozostawać przez nikogo nieużywane w swoim naturalnym stanie. Czyjąś własnością stają się one dopiero wówczas, gdy zaczynają być traktowane jako rzadkie środki, czyli gdy są zajmowane w ramach pewnych obiektywnych granic i użytkowane przez kogoś w jakiś sposób. Ów akt zdobycia wcześniej nieposiadanych zasobów nazywany jest „pierwotnym zawłaszczeniem”¹⁴. Kiedy nieposiadane wcześniej zasoby zostaną już przywłaszczone, agresję stanowić będzie każdy akt niepożądanego przez właściciela zmiany ich fizycznych właściwości lub ograniczenia zakresu możliwości takiego wykorzystania przez niego tych zasobów, które nie wpływałoby

¹⁴ Na temat teorii pierwotnego zawłaszczenia por. J. Locke, *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa 1992, zwł. *Traktat drugi*.

na fizyczne cechy własności należącej do innych osób – podobnie zatem jak w przypadku ciał. Wykorzystanie i zmienianie rzeczy, które zostały już wcześniej zdobyte, przez osobę niebędącą ich właścicielem możliwe jest jedynie w ramach stosunku umowy, a więc w sytuacji, gdy istnieje na to wyraźna zgoda naturalnego właściciela. Natomiast osoba ta może stać się właścicielem tych rzeczy tylko wtedy, gdy pierwotny bądź dotychczasowy właściciel świadomie przeniesie na nią swój tytuł własności – w zamian za coś innego albo w ramach prezentu. W odróżnieniu od ciał, które z przyczyn „naturalnych” nigdy nie mogą być nieposiadane ani których naturalni właściciele nigdy nie mogą się całkowicie pozbyć, a jedynie je „wypożyczyć” na czas trwania udzielonej przez nich zgody, wszystkie inne rzadkie zasoby można oczywiście „wyalienować” albo zrzec się do nich raz na zawsze tytułu własności¹⁵.

System społeczny wynikający z naturalnego stanowiska w kwestii wyznaczania praw własności to system czysto kapitalistyczny – i tak będzie od tej pory nazywany. A z tego powodu, że opiera się na tych samych ideach co prawo prywatne, czyli normach regulujących relacje między osobami prywatnymi, można go określać również mianem czystego systemu prawa prywatnego¹⁶. System ten bazuje na koncepcji, że roszczenia do własności, by nie zostały uznane za agresywne, muszą być poparte przez „obiektywny” fakt pierwotnego zawłaszczenia, wcześniejszego posiadania lub wzajemnie korzystnego stosunku umowy. Stosunek ten może się sprowadzać albo do świadomej współpracy między właścicielami, albo do zamierzonego przeniesienia tytułów własności przez właściciela na inną osobę. Z kolei o *socjalizmie* (częściowym) można mówić wtedy, gdy system ten zostanie zmieniony i będą wprowadzone rozwiązania przyznające prawa wyłącznej kontroli nad rzadkimi zasobami, choćby częściowe, osobom czy grupom osób, które nie mogą powołać się ani na akt wcześniejszego użytkowania rzeczy, ani na stosunek umowy z wcześniejszym użytkownikiem-właścicielem.

¹⁵ Na temat rozróżnienia, którego naturalnym źródłem jest wyjątkowy charakter ciała ludzkiego na tle wszystkich innych rzadkich dóbr, między „niezbywalnymi” i „zbywalnymi” tytułami własności por. W.M. Evers, *Toward a Reformulation of the Law of Contracts*, „Journal of Libertarian Studies” 1, nr 1 (1977).

¹⁶ Nałożenie prawa publicznego na prawo prywatne do pewnego stopnia wszędzie doprowadziło do zepsucia i zdyskredytowania tego drugiego. Mimo to nietrudno wydzielić istniejące systemy prawa prywatnego i zauważyć, co w ich kontekście jest stanowiskiem naturalnym konstytuującym ich główne elementy. Fakt ten dodatkowo świadczy o „naturalności” tej teorii własności. Por. też przyp. 144.

Celem następnych czterech rozdziałów będzie wyjaśnienie, jak różne odstępstwa od systemu czysto kapitalistycznego – różne sposoby redystrybucji tytułów własności od naturalnych właścicieli rzeczy (czyli od osób, które zrobiły jakiś użytek z danych zasobów, dzięki czemu są z tymi zasobami naturalnie powiązane) do osób, które nie zrobiły z tymi zasobami nic, a jedynie wyraziły słowne, deklaratywne roszczenie do nich – prowadzą do spadku inwestycji i wzrostu konsumpcji oraz wywołują zmiany w usposobieniu społeczeństwa, faworyzując osoby nieproduktywne kosztem produktywnych.